

DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 ztr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 ztr.;
czwarcrocznie 3 ztr. 80 cent., miesięcznie 1 ztr. 30 ct.

Redakcja i administracja pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Dla wychodźców we Francji ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 109.

Środa dnia 12. maja 1869. — Pankracego (ryzm.) — Jakowa Ap. (grec.)

Rok III.

Anglia i Ameryka.

Wielki niepokój na giełdzie londyńskiej wywołały pogłoski o zajściach z Ameryką. Rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych żąda od Anglii wynagrodzenia w kwocie stu jedynastu milionów dolarów za szkody wyrządzone Amerykanom podczas wojny domowej przez pomoc, jaką Anglii udzielał Związkowi południowemu przez kilka lat. Aby wyjaśnić tę sprawę, która może być powodem groźnych zakłóceń, koniecznym jest krótki historyczny przegląd ubiegłych wypadków.

Nieprzejazd między Ameryką a Anglią, nie ustała ani na chwilę od czasu wielkiej walki, w której Stany Zjednoczone zdobyły swoją niepodległość. Walka ta była pierwszym ciosem zadany przez angielskiej, która w końcu zeszłego stulecia stała u szczytu. Anglii posiadali wówczas Indie, Australię, Amerykę północną, mnóstwo osad rozspanych po wybrzeżach Afryki, i na niezliczonych wyspach; nie szczędząc krwi i złota, pokonali współzawodników, jakimi byli Hiszpanie, Portugalczycy, Holendrzy, Francuzi, a floty Wielkiej Brytanii panowały wszechwładnie na wszystkich oceanach. Monopol handlu całego świata stał się dla Anglików niewyczerpanym źródłem zysków, a wszystkie wojny, jakie prowadzili, były tylko wojnami w interesie ich handlowej polityki. Działa i bagnety torowały drogę kupcom londyńskim, otwierały odbyt dla fabrykantów z Manchester, a kolonie, którym zaprzeczano wszelkich praw samorządu, były uważane tylko jako handlowe agencje przemysłowców z nad Tamizy.

Taką cechą walki o przewagę handlową ma także dwudziestoletnia wojna, którą prowadzili Anglii przeciw Francuzi od początku wielkiej rewolucji aż do upadku Napoleona. Lecz podczas gdy autor kontynentalnego systemu zwyciężony pod Waterloo, z samotnej skały św. Heleny spoglądał na dumnie powiewające flagi angielskich okrętów — na zachodniej półkuli nowy groźny współzawodnik rósł w siły olbrzymie, zdobywał pługiem i siekierą niezmiernie obszary między Atlantykami a Oceanem Spokojnym. Anglia widziała niebezpieczeństwo, lecz kwestya wschodnia, powstania w Indjach, wreszcie w samym łonie Albionu coraz natężniej występujący proletaryat, domagający się reform społecznych, nie dozwolili przeszkodzić rozwojowi potęgi Stanów Zjednoczonych.

Dopiero w r. 1861, kiedy południowe kraje Związku zbuntowały się z powodu zniesienia niewoli murzynów, nadarzyła się Anglikom długo oczekiwana sposobność.

Panowie czarnych niewolników liczyli na pomoc Anglii, będąc pewni, że fabrykanci wyrobów bawełnianych, nie opuszczając plantatorów bawełny. Energiczne wystąpienie posła Stanów Zjednoczonych przeszkodziło tylko urzędowemu uznaniu południowego Związku, lecz spekulanci angielscy dostarczali buntownikom wojennych zapasów, a w warsztatach angielskich budowano dla nich okręty korsarskie, które niezmierną szkodę wyrządzały handlowi Stanów Zjednoczonych. Jeden z takich korsarskich statków, słynny „Alabama”, w r. 1863 zabrał w przeciągu 8 tygodni 22 kupieckich okrętów.

Rząd angielski pobrażał tym wszystkim czynom, jawnie

naruszającym zasadę neutralności, reklamacye posła amerykańskiego pozostały bez skutku. Amerykanie musieli znosić cierpliwie te krzywdy i obelgi, a nawet po szczęśliwym zakończeniu wojny domowej, po ustąpieniu Francuzów z Meksyku — jeszcze nie mogli pomyśleć o odwecie; koniecznym było pierwzej zagoić krwawe rany, zadane w bratobójczej walce, przeprowadzić do końca chlubne dzieło wyswobodzenia murzynów, zreorganizować kraje południowe, zaradzić nędzy i spłacać ogromny dług skarbu publicznego.

Dzisiaj Ameryka stoi potężniej i silniej, niż kiedykolwiek; na krześle prezydenta zasiada bohater ostatniej wojny, generał Grant, mąż nieugiętego charakteru i wielkiej odwagi; uratował on Rzeczpospolitą od rozbitcia, będzie umiał pomścić krzywdy zadane jej przez odwiecznych wrogów. Teraz też kwestya statku Alabama znów jest poruszona, a jeżeli obecnie jeszcze nie doprowadzi do starcia, to w każdym razie tleć nie przestanie — jako zarzewie pożaru, który za najbliższym podmuchem ogarnąć może rozległe dzierżawy angielskie.

Czynności Rady szkolnej.

I. Rada postanawia ogłosić drugi spis książek popularnych, przeznaczonych dla bibliotek szkolnych ludowych, i rozesać go radom powiatowym.

II. Rada mianuje nauczycielami dla szkół ludowych pp.: Karola Lubczyńskiego w Dąbrowy, Grzegorza Szaraniewicza w Równi, Arsenia Strumińskiego w Olejowie, Antoniego Kropilnickiego w Dolhopolu, Michała Pawliszyna w Załakwi, Alojzego Dudzika w Zalasowy, Jana Klinię w Toniach, Pomocnikami nauczycieli dla szkół ludowych: Tomasza Patryna w Pruchniku, Franciszka Płaczka w Niepołomicach.

III. Rada zatwierdza akt fundacyjny wystawiony przez gminę miasta Kołomyi, zmieniający tamtejsze niższe gimnazjum na gimnazjum realne, podnosząc jako przykład godny uznania gotowości tamtejszych obywateli do ponoszenia ofiar w celu krzewienia nauki.

IV. Rada wyraża również swoje uznanie gminie miasta Rzeszowa, że nie szczędziła starań i kosztów na wybudowanie, urządzenie i udotowanie obszernego zakładu gimnastycznego dla szkolnej młodzieży.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 9. maja.

(M) Jakby w skutek interpelacyi posła Grocholskiego, wyśtosowanej do prezesa izby deputowanych, dr. Kaiserfelda, rozszesłano w sobotę delegatom wnioski drukowane (Bericht) w sprawie rezolucyi — ma ona więc w tej jeszcze kadencyi przyjsć pod obrady w izbie, chociaż dzień na to jeszcze nie oznaczony.

Nie wchodząc tu w szczególowy rozbiór tego dokumentu, znanego zresztą już z ostatnich posiedzeń wydziału konstytu-

Jak w śnie rokosznym przebiegliśmy Styryę górzystą, daleko za nami pozostał Grac, Lublana; z pustyni wyżyn pociąg zbliża się ku błogosławionym okolicom południu. Oliwa, wino, lilie, uśmiechają się ku nam, witając dalekich przybyszów. Lzę mam w oku, drży serce — oto modlitwa najpiękniejsza, bo duch potężniejszy, w pięknie skąpany.

Od południa powiał wiatr odmienny, pierwszy ptak ukazał się memu oku... ptak to morski, mewa... a oto morze! Legło u stóp niebotycznych szczytów; majestatu pełne, uściela się przezroczytym kryształem, i daleko biegnąc od lądu, na horyzoncie łączy się z niebem. Drżąca ręka przytrzymuje bijące serce; iza zwilża łni powieki... oto szczęśliwy jestem i nie masz we mnie nic nad pragnienie, by szczęśliwość zapanaowała wszędzie!

Zamek Miramare. W dalekiej krainie padł jego właściciel, godny lepszego losu... a morze jak dawniej odbija jego mury w spokojnym kryształe; niebo, jak patrzyło, patrzy na ciche dziś mury.

Tysiące masztów powiewają dumnymi flagami; wielką gromadą zawinęły okręta do portu, kilka ich unosi się na falach; ostatni przebywamy tunel. Miasto Tryest, Terst słowiański.

Gościnnie ład ustępuje rad innemu żywiołowi; morze wabi ku sobie uśmiechem. Jeszcze godzin kilka, a powierzmy się jego tajemnej głębi. Obawa wchodzi do serce, nieznane głębie wód czyli nie chowają grobu dla śmiałków?..

W cudną noc wypłynęliśmy z portu. Statkiem Wenecya płyniemy do Wenecyi.

Nasza gromadka zmniejszyła się widocznie. Zaledwie 150 śmiałków zdobyło się na odwagę poznania, czem jest morze?

Stoję na pokładzie. Woda i niebo, i nic już więcej. Wąta deska przedziela mnie od grobu; kiedy niekiedy coś plusło koło statku, to rekin czekający ofiary... Jakaś ptaszyna usiadła na maszcie — płynie z nami. Może to matka, której dzieci pozostały z tamtej strony zatoki, i ulgę niosąc swym skrzydłom, i ona korzysta z dobrodziejstwa wynalazku i pły-

cyjnego, a ograniczywszy się tu na zanotowaniu tego charakterystycznego szczegółu, że sprawozdawcą wniosku mniejszości polskiej wydziału (a wniosek tej mniejszości jest to właśnie rezolucya w dosłownem brzmieniu) będzie p. Ziemiałkowski, o czem świadczy sam urzędowy dokument — przejdę do kwestyi, stojącej w bliskim związku z losem biednych wiosków sejmu lwowskiego, bo do życia delegacyi naszej, niezmiernie w ostatnich dniach pełnego i pracowitego. Po niedawnym jeszcze posiedzeniu koła, które radziło o środkach poskromienia „Gazety Narodowej”, za jej zbyt niedelikatne na delegacyę i delegatów napady, zaczęło koło poważnie się naradzać nad tem, co dalej ma przedsięwziąć, i jakie jego ma być dalsze zachowanie się, po spodziewanem odrzuceniu rezolucyi i przez plenum izby. Posiedzeń w tej sprawie odbyło się już kilka, i dziś pozwałam sobie z jednego z nich zakomunikować wam parę prawdziwych, a ze wszech miar ciekawych szczegółów. Mówię o posiedzeniu, odbytem przez koło w piątek, siódmego b. m. wieczorem.

Było ono bardzo ożywionem — za wystąpieniem z rady państwa mówili posłowie: Szujski, Zyblikiewicz, Ad. Potocki, Rogawski, przeciw wystąpieniu odezwali się: w imieniu księży ks. Sulikowski, tudzież włościanie, Jakubik i Tomuś, a nawet poseł Bocheński, motywując potrzebę pozostania tem, iż nie wypada, żeby się stał fakt demoralizujący, że delegacya uległa presyi dziennikarskiej. Przemówienia posłów włościan miały być bardzo cierpkie i ostre. Poseł Grocholski oświadczył, iż od chwili, jak prowadzone przez pewnych delegatów układy z ministerstwem, pomimo pośrednictwa p. ministra rolnictwa do niczego stanowczo nie doprowadziły, on jest tego przekonania, że dziś zachowanie godności wymaga od delegatów złożenia mandatów. Przerywam tu na chwilę tok opowiadania, żeby objaśnić, co to były za układy, dziś wychodzące na jaw, a o których wczoraj nie wiedziiano. Otóż rzecz tak się ma: p. Alfred Potocki zawezwał kilku delegatów, między innymi posłów: Grocholskiego, Ad. Potockiego, Ziemiałkowskiego, Horodyskiego, Hubickiego, i zaproponował im pośrednictwo swoje w kompromisie z ministerstwem, zastrzegając przytem, że czyni to jedynie jako minister. Ci panowie postawili za warunek między innymi: osobnego dla Galicyi ministra, stanowcze wprowadzenie języka w szkole i administracyi, namiestnika Polaka i może rezolucyę. P. minister zakomunikował to kolegom swym w gabinecie, i przyniósł odmowną odpowiedź, po czem układy wszelkie ustały.

O tem wszystkim koło dowiaduje się w piątek, jakby przypadkowo — nie ma ani śladu, ażeby powołani przez pana ministra posłowie, byli do tego wybrani przez koło, a chyba w razie pomyślnego rezultatu, musieliby dopiero resztę kolegów na te pacta conventa nawracać drogą osobistej namowy i wpływów. Wszystko to wyszło na jaw w kole dla tego, że p. Grocholski zapytał, dlaczego dawniej, gdy o zachowaniu się delegacyi mówiono, nie było głosu za pozostaniem. Po jego przemówieniu na wystąpieniem dla uratowania godności, włościanie się zawałali, jakby się do złożenia mandatów nachylając. Lecz za pozostaniem przemówił p. Ziemiałkowski, odpowiadając p. Grocholskiemu, iż podczas trwania owych układów, stanowcze orzeczenie w tej mierze uważał za niestosow-

nie wraz z nami. Nikt jej tu skromnego kąta nie wzbrania. Płynmy ptaszyno!

Wesoło na statku. Na morzu w ciśniejszą jeszcze zbliżyliśmy się gromadkę. Ramię do ramienia, silimy się odpędzić smutną myśl niebezpieczeństwa.

Statek chwieje się co raz to bardziej, gwiazdy nikną zasute chmurami. Już tylko jedna widnieje nad nami, i ta znikła, smutek zostawiając po sobie. Co raz to gwałtowniej wzdyma się morze. Mniej odważni uszli do kajuty. Twarz sternika chmurzy się widocznie, pomiędzy majtkami ruch większy. Zapytałem, jaki stan pogody? Siroco! odpowiada sternik. Przebiegło mnie mrowie, ale mamże wyznać? uradowało mnie niebezpieczeństwo. Dusza człowieka tak żądną jest wrażeń. One właściwie są życiem. Burza... Okręt jak piłka rzuca się na wsze strony, widocznie pokłócony z morzem; żagle i liny sucho szeleszczą; rozkaz za rozkazem przebiega pokład, majtek włazi na szczyt masztu... patrzy... Wiatr co raz to silniejszy, chwianie się okrętu gwałtowne — niemal wszyscy podpadli chorobie morskiej.

Nie mogłem się rozstać z groźnym widokiem. Oparty o maszt, wyteżalem oko, by widzieć pieniające się bałwany; ryk fal tłukących się o boki okrętu, szczególny ma urok dla mnie... Nie lękam się śmierci, nie myślę o niej.. nowe zdobyłem wrazenie — żyję!

O świcie wolnita burza; chorzy przyszli do siebie, i ze skwapliwością rzucili się do kawy, chcąc ulżyć cierpieniom. Gorzkie rozczarowanie! — o staję od Wenecyi, na mieliznie dopędziła nas burza ponownie i kawa rekonwalescentów nie nie pomogła.

Z ośmioma innymi byłem zdrow, dla tego może, iż czasu nie miałem myśleć o niebezpieczeństwie, cały oddany urokowi wrażeń — królowa mórz wita nas czarownym swym uśmiechem. Pałac Dożów, bazylika S. Marco... jesteśmy w Wenecyi. Za chwilę wsiądę do gondoli, ujrę ten świat cudów.

Z wycieczki do Wenecyi.

(S.) Przybyliśmy do Tryestu. Nie podobna opisać wrażeń, które wywołały w nas cudne okolice Wiednia, i prawdziwie czarodziejska droga przez Semmering.

Rokoszne widoki, zdumienie i cześć na widok usiowań człowieka, który z szybkością ptaka przebywa dziś wyżyny ptakom tylko dostępne... tysiące uczuć wzbudza się w twej piersi, przepelnionej wrażeniami dnia, który na długo zapisał się w naszej pamięci. Towarzystwo dobrane, uprzedzająca prawie grzeszność wszystkich, przygotowania na stacyach, gdzie za mierną cenę mogliśmy dostać rzeczy potrzebnych — wszystko to razem wzięte, stanowi całość, której nic zarzucić nie można.

Tunele Semmeringu, mosty zawieszzone nad przepaściami, pustynne Castrum i wegetacya południa, wreszcie morze — oto widok, który roztoczyć się nie da przed oczami czytelnika, gdy nie zapożyczy się u własnej wyobraźni. Z mojej strony pozostaje mi tylko dodać, że kto tych cudów natury i sztuki zarazem nie widział — nie doznał wrażeń, które tak czy inaczej pojete, same tylko życiem znać się mogą.

Natłok jadących, którzy mając dość czasu, w ostatniej dopiero chwili rzucili się do kupowania biletów, spowodował, że o dwie godziny później jak zapowiedziano, wyjechaliśmy z Wiednia; w skutek czego zwiedzenie grotty na Adlerberg, zostało wykreślone z programu wycieczek. Dopiero z powrotem przypatrzymy się uroczemu dziwu natury, która ukochać się każe przy bliższym jej poznaniu. Piękno wyszlachetnia człowieka, a czy to będzie piękno sztuki, czy też natury, zarówno podnosi ducha. Młodzi! korzystajcie ze sposobności poznania obcych krajów, zdobędziecie dla siebie karm duchową, tak dla was potrzebną! Starsi, idźcie pod inne niebo! a jeśli życia egoizm serce wasze twarzą przyodział skorupą, może pod innym niebem zwilży je iza, wstrząśnie niem majestat przyrody i wróci życiu!

wne, osłabiłoby bowiem ewentualne szanse ugody, dziś jednak gdy ugoda na niczem spełzła, może on stanowczo wypowiedzieć, że jest za pozostaniem w radzie państwa. Poseł Chrzanowski także mówił za złożeniem mandatów, ale po skończeniu posiedzeń rady państwa. Wreszcie postawił poseł Weżyk, będący zda się za pozostaniem, wniosek, by sprawę natychmiast głosowaniem rozstrzygnąć. Zbliżliwicz jednak powstrzymał ten zapal pragnących pozostać wnioskami o odroczeniu głosowania, przyjętym może dla spóźnionej pory, gdyż już było wpół do dwunastej w nocy. W sobotę wieczorem jeszcze się jedna odbyła w kole narada, czy jednak rzecz cała skończona, do tej chwili nie wiem.

Boję się jednak, że nie będą może mieli delegaci czasu na wykonanie samego faktu, gdyby się i zdecydowali do wystąpienia, bo lichę nie spi, i panowie Niemcy gotowi tak całą historję uporządkować, że postawiwszy rezolucję na porządek dzienny w końcu samym ją odrzuca, zamkną izbę, a potem — mowa tronowa, i po przedstawieniu w nowej operze, które dla posłów ma być danem, z przyjemnym wspomnieniem o herbacie i cesarza, po owej operze, pojadą członkowie wielkiej legislatury do ognisk domowych, a nasi ojcowie wrócą do narodu, do sejmu, bez rezolucji, lecz z mandatami, które czy kraj im nadal zostawi, czy odbierze, to już sejmu wola będzie.

Druga obawa — jeśli faktycznie będą mieli czas na wszystko, jak mniejszość się zachowa, gdy większość naprzykład złoży mandaty, lub odwrotnie. Zawzięte pytanie, w obec którego owa solidarność, o której tak często w kole mowa, może się rozprysnąć.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Dotychczas jeszcze nie wiedzieć stanowczo, co delegacja uczyni. W kole polskiem nie zapadła jeszcze uchwała, a nawet według wiedeńskiej korespondencji „Kraju“, delegacja miała odłożyć powzięcie uchwały, póki sprawa rezolucji nie będzie w pełnej izbie zatwierdzoną. Byłoby to oczywiście nie czem innym, jeno umyślną chęcią sprowadzenia wyjścia z rady państwa do jak najmniejszego znaczenia. Bo jeżeli rezolucja przyjdzie na stół izby dopiero ostatniego dnia, w takim razie już nie będzie czasu naradzać się nad tem, czy i w jaki sposób wystąpić, wtedy wystąpienie — jeżeli w istocie nastąpi — już było dokonane w sposób najniebezpieczniejszy, dla centralistów najmniej przykry, bo przez złożenie mandatów w ręce marszałka krajowego po zamknięciu sesji rady państwa.

W ogóle delegacja, a szczególnie niektórzy jej członkowie, coraz usilniej starają się o to, by utracić zaufanie kraju i wyborców. Poseł Bocheński swem oświadczeniem, iż nie chce ulegać presji niemieckiej, poseł Weżyk swem wystąpieniem, w którym powstawał żarliwie przeciw emigracji, a nawet i powstaniu z r. 1863 nie darował, zapisali się dobrze w pamięci kraju. Podziękować chyba wypada tym panom za śmiałe odwołanie przybity.

Telegram z Pragi z d. 9. b. m. donosi, iż po rogach ulic miasta i przedmieść, znaleziono w nocy porozlepiane plakaty treści rewolucyjnej. Porozlepiano także ogłoszenia programu zgromadzenia ludowego, mającego się odbyć d. 16. b. m. na Belwederze.

„Osten“ podaje wiadomość, którą z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy — za której wiarygodność jednak nie można zaręczyć. Peszteński korespondent tego dziennika pisze: „Wypowiedziana niejednokrotnie ze strony Prus groźba porozumienia się z niezadowolonymi żywiołami w Austrii, zdaje się po części wchodzić w wykonanie. Mogę was bowiem zapewnić, że major Jhasz, nierozdzielny towarzysz Kossuta, w tych dniach w najściślejszym incognito bawił w Berlinie, gdzie z zaufanymi Bismarck odbył trzy konferencje, których celem była wymiana myśli między zwolennikami Kossuta, a pruskim rządem. Bismarck był tyle ostrożnym, że oświadczył, że zdala od tych konferencji, ponieważ ludzie, którzy w jakakolwiek wchodzi z nim styczność, nie łatwo ujdą bacznym oczom policyi obcych ambasadorów.“

„Fakt ten zapewne nie jest wiadomym austriackiemu poselstwu w Berlinie, a przecież ma on swe znaczenie. Jak wiadomo, we Węgrzech są żywioły, jeżeli nie pod względem jakości, to przecież pod względem ilości dość znaczne, które otrzymują wskazówki działania w Turynu. W Berlinie jak się zdaje, mają już pozytywne dane, co do porozumienia Austrii z Francją i Włochami, skierowanego głównie przeciw Prusom, a we wspomnianych konferencjach chodziło także o to, jak w obec tego porozumienia mocarstw ma się zachowywać znacznie teraz wzmocniona skrajna lewica w sejmie węgierskim.“

Wschód. Dążności Serbii do utworzenia wielkiego państwa serbskiego, któreby i Bułgare obejmowało, napotyka ją na pewien opór ze strony Bułgarów, którego powodem ta głównie okoliczność, iż w tych dążeniach przebijała się także niejednokrotnie chęć przenarodowienia plemion, w serbskie państwo połączyć się mających. Na głosy dziennikarstwa serbskiego, wzywające do ściślejszego zespolenia się, odpowiadają dzienniki bułgarskie sympatycznie, ale z zastrzeżeniem, że zespolenie takie jest możliwe tylko wtedy, jeżeli autonomia Bułgarii będzie stanowczo zawarowana.

I tak na artykuł „Vidovdanu“ serbskiego, wzywający Bułgarów do szczerzej z Serbią solidarności, odpowiada bułgarska „Narodnost“, że Bułgarzy zawsze byli do tego gotowi, a jeżeli porozumienie nie przyszło do skutku, winien temu tylko rząd serbski. Bułgaria może tylko taką uniję ze Serbią zawrzeć, która by oparta na systemie federacyjnym, i każdemu z połączonych państw zaręczyłaby zupełną autonomię.

Proces Neczperowicza.

I. Rabunek u Fr. Ujejskiej w Denysowie.

(Ciąg dalszy.)

Po rozpoczęciu rozprawy wprowadzają bracia Szmila i Mechla Försterów, każdego z osobna, z przeciwległych drzwi równocześnie wchodzi świadek Hryńko Jurków. Na wniosek prokuratora odczytuje protokół zeznania następujących świadków: Demka i Semka Onufrejów, Iwana Puhajły, Maryi Onufrejów, Maryi Jurków i A.

Dębskiego, którzy to świadkowie zatwierdzają powyższe przytoczone okoliczności i ekskulpują Hryńka Jurkowskiego, twierdząc, iż tenże prócz znalezionych, żadnych innych nie miał dukatów, że z Försterami nie miał bliższych stosunków, że Hryńko przyznał się przed nimi, iż Mechel zostawił wóz u niego, i że w tym wozie znalazł dwie monety wielkości guzików, żółte, które dał matce, by je zmieniła. Matka Marya zmieniła takowe w Skale u Lejby, dostała za nie 10 zlr., które synowi zwróciła; syn kupił sobie kożuch za 7 zlr., a potem buty za 3 zlr. z tych pieniędzy.

Po żądanych przez prokuratora objaśnieniach od Szmila F. co do czasu, w którym jeden wózek sprzedał a drugi kupił, odczytuje protokół zeznania świadków: Breindl, Malki i Zacharyasza Meiselmanów, którzy zgodnie zeznają, iż wózek Förstera często stał na ich podsienu.

Prok. do Jurkowskiego: Czy wizok, który tobi komisyja pokazywała, je toj sam, któryj staw u tebe na podwiru? i czy koni były duze zihani, jak przyjchaw Mechel na podwiru do tebe.

Jurkow: Wizok buw toj sam, lysze peredne koleso buło wze kowane — koni Mechla ne były duze zihani, jak zajchaw na podwiru do mene.

Sz. För.: To co mu pan prokurator powie, to on powtórzy, powie mu pan, że ten sam, to on będzie twierdził, że ten sam — wszak własnego zdania nie ma.

Przywołują świadka Marcina Graf, kowala z Burdiakowic, który na odpowiednie zapytania zeznaje: Obudwóch Försterów znam od maleńkości, wychowałem się prawie z nimi, lecz w żadnych bliższych stosunkach z nimi nie stałem. Co dawali do roboty, to robiłem: wózek, noż, strzelbę, pistolety, rewolwery i t. d. U nas bowiem każdy paczkarz w broń zaopatrzony. Będzie temu lat trzy, gdy dał mi Szmil do naprawy rewolwer, dubeltówkę i pistolet: lecz to nie pierwszy raz im broń naprawiałem. W tym czasie prosił Szmil, dając wzór papierowy, bym mu klucz zrobił do szafy, a Mechel żądał, bym witychy jemu zrobił.

P. W śledztwie twierdził świadek, że broń do naprawy dawał Mechel, teraz twierdzi że Szmil, w ogóle zdaje się być świadek niespokojny, wzywam zatem do powiedzenia prawdy.

Prokurator: Ponieważ świadek zachowuje się tak, iż wnioskować należy, że zostaje pod wpływem obwinionych, którzy bądź gestem, bądź wzrokiem nacisk na niego wywierają, więc w myśl ustawy wnoszę, by obwinionych wyprowadzono, a świadka bez ich obecności przesłuchano.

Obrońca dr. Rulf: (po niemiecku) Świadek został już w śledztwie zaprzysiężonym, więc nie ma obawy, by swe zeznania modyfikował, zwłaszcza, że nie zostaje pod żadnym wpływem obwinionych, którzy zupełnie spokojnie się zachowują — zresztą badanie świadka w obec obwinionego jest prawidłowe; sprzeciwiam się tedy wnioskowi prokuratora.

Sąd po krótkiej naradzie uchwała wydalenie obwinionych, straż odprowadza jednego na jedną, a drugiego na drugą stronę, świadek zaś pozostaje sam w sali. Mimo to świadek wydaje się być mocno zakłopotany, i widocznie zastraszone. Przez cały ciąg badania za lada skrzyknięciem ogląda się na drzwi, czyli który z obwinionych nie wpada, rękami ciągle rusza i nie wie, gdzie je podziąć, w ogóle zaś jest tak niespokojny, że zaiste po raz pierwszy zdarza się nam widzieć tak zakłopotanego człowieka.

Przewod.: Trzeba prawdę mówić — opowiedz nam tedy, kto i kiedy dawał broń do naprawy, a oraz wszystkie szczegóły dotyczące się tej sprawy.

Graf: Ja się właśnie namyślałem i sobie przypominam: klucz papierowy dawał Szmil, bym do szafy dorobił, a Mechel prosił mnie o witychy. Pistolet dawał Szmil, a Mechel rewolwer. Dubeltówkę, którą z ich domu do naprawy wziąłem, pożyczyl ekonom p. Dębski na kilka dni. W kaźni w Borszczowie namawiał mnie, czy Szmil czy Mechel, bym nie wspominał o naprawie broni, a on dał mi 10 zlr. za to. Obaj dawali często różną broń do naprawy, przypominam sobie, że jakoś na rok przed rabunkiem naprawiałem dubeltowy pistolet, o mosiężnych rurkach i dorabiałem kurki do niego. Dubeltówką, którą naprawiałem, miała białe paski po sobie (Bandlant). Do nich chodzili jakiś człowiek wysoki, barczysty, blondyn, miewał z nimi konszachty, lecz nie był to Neczperowicz, którego w sieniach widziałem.

Prokurator zadaje świadkowi bardziej szczegółowe pytania w celu objaśnienia stosunku jego z Försterami, a świadek powtarza wyż przytoczone okoliczności.

Straż wyprowadza świadka Grafa, a wprowadza Szmila Förstera, który co do naprawy broni bardzo ogólnie się tłumaczy, i stara się niejako wywieść najpierw, co sądowi jest wiadomem, by według tego zastosować swe odpowiedzi. Twierdzi, że różnymi czasami dawał broń do naprawy, bądź Grafovi, bądź poprzedniemu majstrowi, u którego Graf był czeladnikiem, lecz że wszystka ta broń była własnością pogranicznych kozaków rosyjskich, i że im taką oddawał zawsze po dokonanej reperacji.

Wprowadzają świadka Grafa i Mechla Förstera, a przewodniczący przeprowadza konfrontację, co do formy klucza z papieru, witychów, naprawy broni i przekupstwa. Oskarżeni wypierają się zamierzonego przekupstwa. Po odejściu Grafa przywołuje przewodniczący świadka Dębskiego, który stanowczo i zrozumiale odpowiada: O rabunku dowiedziałem się w kilka dni po dokonanej czynie; od chłopów zaś słyszałem o wózku i o znalezionych dukatach. Försterzy robili ciągle wycieczki, gdyż trudnili się szwercunkiem. U nich bywali Edelmany i jeden chłop, Wasyl z Suchodolu, którego zabito później. Wiem, że Förster dawał najpierw dworskiemu kowalowi Grafovi do naprawy pistolet podwójny, później znów podwójny lecz inny, potem 4-lufowy i dubeltówkę ferla-kówkę, ciężką, wielkiego kalibru, którą chciałem kupić, lecz Szmil odebrał takąową. W czasie rabunku nie byli Försterzy w domu, gdyż dopytywałem się o nich. Dubeltówkę odebrał Szmil, dopiero po rabunku. Co do odległości, to przy dobrej drodze jadąc prywatnym gościńcem bez popasu, można dobrymi końmi z Burdiakowic zjechać do Tarnopola za godzin sześć. Przemitynicy mają zwykle broń przy sobie.

Przeciw powyższemu zeznaniu tyle tylko Försterzy zarzucają, że co do ich niebytności w domu, o takiejowej p. Dębski wiedzieć nie może, gdyż naocznie się nie przekonał, a ten, u którego się dowiadywał, mógł z umysłu nieprawdę powiedzieć, by ich przemitynictwa nie wykrywał.

Prokurator: Wprawdzie przyznaje Mechel Förster, że mógł zostawić w wózku dwa dukaty, i że kolo było bez obręczy, lecz zeznania świadka Hryńka Jurkowskiego są w tym względzie ważne, iż on stanowczo twierdzi, jakoby kolo u wózka Mechla ulegało do prostego wozu i było tak zwane „bose“ a ponieważ rabusie tą drogą powracali, i tej nocy bosa kolo Edelmanowi skradziono, więc

związek rzeczy byłby udowodnionym. Świadek ani o kradzieży ani o sprzeniewierzeniu posadzać nie można, gdyż, chociaż 2 dukaty znalazł, jednak nie wiedział, czy to pieniąż i myślał, że to żółte guziki, a zatem złego zamiaru nie miał. Wnoszę, by wysoki sąd zaprzysięgił Jurkowskiego.

Obrońca dr. Rulf. Świetna prokuratura czuje, iż świadek nie jest klasycznym, albowiem §. 132 lit. b. stoi na przeszkodzie. Cieszy mnie, że się prokuratura ujmuje za niewinnością, i spodziewam się, że zarówno i moich klientów niewinnych bronić będzie. Lecz skoro Jurków (Herr Jurko) ma być niewinnym, który przecież przywłaszczył sobie dwa dukaty, pocóż było innych włościan oskarżać, którzy również zbierali dukaty przez rabusiów rozsiane. Faktem, że Herr Jurkow popełnił czyn karygodny, więc go zaprzysięgać nie można; zresztą jego zeznania nie są ważne i decydujące, albowiem przed kilkoma świadkami wspominał tylko, że kolo było zepsute, a nie że bosa od prostego wozu. Sprzeciwiam się jego zaprzysiężeniu.

Po powtórnem przemówieniu prokuratora, zastępcy i dr. Rulfa pro i contra, sąd opuszcza salę w celu powzięcia uchwały.

Po odbytej naradzie ogłasza przewodniczący zapadłą uchwałę, wedle której świadek Hryńko Jurkow na poczynione zeznania ma być zaprzysiężonym, albowiem dotychczas nie stoi pod żadnym zarzutem. W skutek tej uchwały odbiera przewodniczący przy przepisanych formalnościach przysięgę od Hryńka Jurkowskiego, poczem odprowadzają Szmila i Mechla Försterów do więzienia, a wprowadzają bez straży Annę Szepczyńską.

Przewod.: Słyszała A. S. akt oskarżenia, wzywam Sz. do opowiedzenia swej znajomości z Neczperowiczem.

Oskarżona: Neczperowicza poznałam w Przemyślu, gdy była przy siostrze Kosalowej po śmierci męża, jest temu 8—9 lat, od tego czasu mieszkaliśmy razem i to najpierw w Przemyślu przez 2 miesiące, potem w Lwowie, gdzie popadaliśmy w podejrzenie o kradzież i dostaliśmy się do więzienia. Gdy wyszła po 7 miesięcznym śledztwie, a 3 miesięcznym dekrete, byłam znów trochę przy siostrze, potem w jesieni poszłam za szynkarkę do rynku, w połowie zimy 1863 otworzyłam kawiarnię, a kiedy Neczperowicz miał wyjść z sztokhauzu, przeniosłam się do siostry. Złączywszy się ponownie wzięliśmy traktiernię w krakowskim hotelu, lecz w kilka miesięcy Necz. znów aresztowali, a ja nie mogąc dać sobie rady, wzięłam kawiarnię na Gródeckiem; w 1864 wyszedł Necz. i prowadził szewstwo, gdy mu się jednak nie wiodło, przeniesliśmy się do Przemyśla; on miał warsztat, a ja domowe gospodarstwo. Z Przemyśla po Wielkiejnocy powróciliśmy do Lwowa, a zabawiwszy 2—3 dni, w skutek następczenia faktorów, postanowiliśmy przy budowie kolei wziąć baraki i wydzierżawiliśmy takowe istotnie w Czerniejowie. Po dwumiesięcznym pobycie otworzyliśmy restaurację w Bukaczowcach, zarabiając przez całe lato do pół jesieni. Z Bukaczowic, po kilkudniowym pobycie w Ottyni, stanęliśmy w Chlebiczynie, a ztąd sprowadziliśmy się najpierw do Stanisławowa, następnie do Tyśmienicy, a ostatecznie do Drohobyczy w październiku. Podróż ostatnia trwała półtora dnia, a przybywszy na miejsce, po przenocowaniu w oberży zamieszkaliśmy u brata Neczperowicza, ztąd po 14 dniach uwięziono jego.

Z Bukaczowic wyjeżdżaliśmy oboje, ja do Lwowa po szkło i naczyne, a on za interesami — potem do Stryja, do Bursztyna, do Podhorzec. Józef Neczperowicz zaś dłużej bawił w domu: raz 14 dni mówiąc, że był w Czerniowcach. W chwili wyjazdu z Przemyśla mieliśmy 5—700 zlr. w a., moich było około 100—150 zlr., reszta jego własnością — ileśmy wydali na kuchenne naczynie w Czerniejowie tego nie wiem, mnie dał on 100 zlr., pomieszkaliśmy nas nie kosztowało nic, a z wódki trzecia część była naszą za wyżywnię; dziennie mogłam tam zarobić 10—20 zlr., same proste potrawy gotowałam, a odbył był wielki, codziennie szło chleba około 1000 bochenków. Po obrachunku pokazało się, że mamy na majątku około 700 zlr.; z Bukaczowic zaś wyjeżdżając, mieliśmy 2—3 tysiące; dokładnie nie wiem, zwłaszcza że mieliśmy u różnych ludzi zaległości. W Chlebiczynie kupowałam dla Filipponów jedzenie, a dla koni siano i owies, co trwało kilka miesięcy. W Stanisławowie i w Tyśmienicy żadnego nie mieliśmy zatrudnienia, jęździliśmy tylko po jarmarkach i to dość często, z Tyśmienicy wyjechaliśmy 7. października, a może później, dnia nie pamiętam, wiem tylko, że 6. sprzedawałam gęsi.

Przewodniczący: To nie prawda, albowiem wyjechaliście około 13. a z 8 na 9 był rabunek w Denysowie, więc chcecie pokryć wasz współdział.

Oskarżona: Ja mogę się pisać na całe życie do więzienia, jak ja wiedziała o rabunku jakim, ja mówiłam i mówię prawdę i co pamiętam, to opowiadam.

Przewod.: Oboje byliście wspólnie w posiadaniu rzeczy z rabunku pochodzących, a mianowicie rzeczy złotych, które w szmacie w guaju w stajence zachowane były, tudzież imperyały i dukaty tam znalezione.

Oskarżona: Ja sama twierdzę, że to Neczperowicz tam włożył, więc nie ja, ale niech on się tłumaczy; niech sąd wysoki sam osądzi, kto to mógł zrobić. Stajnia była w dzień otworem, a klucze były na murku. Co do rabunku, to o nim nie wiedział ani brat Edward, ani bratowa, i tylko Józef wiedzieć mógł, lecz mnie nie nie mówił, i ja pierwszy raz słyszałam o tak wielkich pieniążkach.

Przewod.: Pokazuje się, że Sz. dała 10 duk. bratowej w prezencje, a 100 duk. Józefowi Necz. do zmienienia. Darowałaś wieczorem, gdyście siedzieli przy kolacy i gdy brat się skarżył, że mu się nienajlepiej powodzi.

Oskarżona: To nieprawda, jak mógł Necz. to twierdzić, ja dukatów nie miała i jemu nie dawałam, on może teraz wpiąć we mnie, lecz to fałsz. Ja z nim żyła jak pies z kotem, a żyć musiałam, bo mówił, że mi ręce i nogi polamie, że mi jeść nie da. Widzieli ludzie w Bukaczowcach, jak my żyli ze sobą.

Przewod.: Żyliście w przyjaźni z żydami podejrzanymi, a Sz. wiedziała o tej zażyłości.

Oskarżona: Ja nie znam żydów, z nimi nie żyłam, i nie wiem, czy są podejrzeni; Necz. zawsze mówił, że to pasażery lub kupcy, a ja wierzyłam, do mnie do stajni oni nie przychodzili i herbaty nie pili. Raz tylko znany Herszko był u mnie, dałam mu herbatę, bo cholera grasowała. Ja gdybym była wiedziała, że to rabusie, tobym gwałtu była krzyczała i albo jego struła, albo siebie struła, a jakżeś ja bym miała duszę?

Przewodniczący: Najlepiej pomieszkacie w Tyśmienicy na pół roku, raptem przychodzi Sucher i Mortko w nocy, a Sz. wymawia zaraz na drugi dzień pomieszkacie i odbiera 20 zlr.

Oskarżona: Ja nie dawałam pieniędzy za czynsz, to on dawał, ja nie wiem na jak długo ujęte było pomieszkacie, a wypro-

wadziłyśmy się dlatego, ponieważ drugi opiekun chciał się na nowo godzić z nami i chciał, byśmy więcej zapłacił.

Przew.: Neczyp. twierdzi zaś, że w skutek wybuchu cholery umknął z Tysmienicy.

Oskarżona: To nieprawda, ja mówię sprawiedliwie, a cholera już wygasła wtenczas.

Przew.: Dawniej mówiliście, że rzeczy adresowaliście do Przemysła, a tymczasem rzeczy znalazły się w Jarosławiu.

Oskarżona: Necz. powiedział, bym przed gospodynią mówiła, że pojedziemy do Brodów z kupcami, a to dlatego, by czynsz zwrócić prędzej — co do posyłania rzeczy, to nie wiem, czy się pomylili, czy z innego powodu odesłał do Jarosławia.

Przewod.: Znalaziono w stajence imperyalu, dukaty i inne kosztowności, a ponieważ Sz. już raz była karana, i z Necz. w ciągłej była zażyłości, więc rzeczą niezawodną, że Sz. o tem wiedziała i uczestniczyła była.

Oskarżona: Wysoki sądzie, ja nie wiem o rabunku, ja do takiej zbrodni nie należała, dukatów nie miałam, a reszta znalezionych rzeczy była moją własnością.

O drugiej z południa zamknięto posiedzenie.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na opróżnione stypendyum rocznych 210 zł. z fundacji Żebrowskiego dla młodzieńca pochodzenia szlacheckiego, oddającego się studjom prawniczym.

* Wykaz aresztowanych we Lwowie w miesiącu kwietniu. Dyrekcja policyi we Lwowie aresztowała w miesiącu kwietniu b. r. 723 osób. Z tych oddano sądom 80, policya jako sąd ukarała 74, a według przepisów policyjnych 569 osób. Szubpasek wydano 212, magistratowi oddano 38 dla zatrudnienia ich pracą, a 4 dla sprawdzenia ich należności do gminy — nakoniec umieszczono w szpitalu 39 kobiet i 2 trędowatych.

* Złapano złodzieja. Temi dniami przyszedł do pewnej karczmy przed Janowską rogatka, młody, bardzo wykwitnie ubrany człowiek — strzelał tam dla igraszki z rewolweru i żądał, żeby szynkarka poszła do piwnicy po piwo dla niego, ona jednak uważając, że się chce jej pozbyć, postarała się, że go aresztowano. W policyi powiedziano, iż się nazywa Stanisław P. i bardzo obrażał się, że go zatrzymali. Policya jednak zrewidowała jego rzeczy, i znalazła w całkiem nowym kufierku liczny zbiór bardzo praktycznych narzędzi do otwierania zamków i wylamywania drzwi, farbowania włosów i włosów i t. d. W skutek tego kazano tego człowieka od-fotografować i rozosiłano fotografie po kraju, i rzeczywiście pokazało się, że to bardzo niebezpieczny złodziej, Stanisław Mieczysław Miński, który niedawno umknął z więzienia sądu obwodowego w Złoczowie.

* Ks. Radziwiłł. Sąd obwodowy w Przemyslu uznał J.O. księcia Wilhelma Radziwiłła, właściciela dóbr Nikłowic, w Galicyi położonych, za obłąkanego.

* W Borszczowie ustanowiona została stacya telegraficzna.

* Z Drohobycza. Wczoraj rozpoczęto u nas odczyty popularne wykładem o elektryczności. Wdzięczni jesteśmy p. K. za jego zajęcie się temi odczytami pomimo rozlicznych zdań w Drohobyczu panujących. Życzymy p. K. tylko wytrwałości — niemniej i innym panom profesorom, a publiczność nasza, która potrzebę takich odczytów dawno czuła, i na pierwszy odczyt bardzo licznie się zebrała — usiłowania te wspierać będzie. Na zakończenie dodam, że zajmując ten pierwszy odczyt, z powodu nawalniej, eksperymen-tami nie mógł być poparty, sądźmy jednak, że i te nas jeszcze nie ominą.

* (O) Podhajce 8. maja. Rada powiatowa podhajecka na pełnym posiedzeniu odbytem dnia wczorajszego, oprócz zatwierdzenia kilku spraw na porządku dziennym będących, jednogłośnie uchwa-liła założenie powiatowego, a ewentualnie powszechnego szpitalu w miasteczku Podhajcach, przeznaczając na ten cel znaczną kwotę z funduszu powiatu; również uchwaliła wysyłanie corocznie jednej kobiety wiejskiej z stanu włościańskiego na naukę położnictwa, do zakładu położniczego we Lwowie, przeznaczając na utrzymanie jej kwotę 100 zł. a dalej chcąc się przyczynić i do krzewienia oświaty między ludem, celem zachęcenia dzieci w szkołach ludowych do uczęszczania na naukę szkolną i pilnego oddawania się takowej, przeznaczyła z funduszu powiatu 50 złr. na sprawienie premiiów dla celujących uczniów.

Pocytując sobie za obowiązek podać powyższe w następstwach swych tak zbawienne uchwały rady powiatowej podhajeckiej do publicznej wiadomości, by wiadano w kraju, że krzątamy się tu jak możemy.

* Katusz dnia 9. maja 1869. „Gazeta Lwowska“ doniosła, że ogień w bani wybuchł w skutek podpalenia, ja zaś napisalem wam jeszcze w czasie, kiedy ogień trwał, iż tu zaszła nieostrożność i o ile dotąd mogłem dociec te sprawy odczoną zasłoną tajemniczości, zapewnić mogę o prawdziwości mego pierwszego podania. Panwa solna (tak zwana wieża) zamknięta została dzień porządki o godzinie 7 wieczorem a klucz znajdował się u urzędnika. W owym dniu prócz mało znaczącej naprawy kotłów nie tam nie robiono, i jest rzeczą najprawdopodobniejszą, iż zostawiono węgle żarzące się, których ulamki w skutek przeciągu dostały się do ścian mieszczących smolną obciążonych i spowodowały wybuch ognia. Wartość nie być winnym, podobno jednak twierdzi, że wybuch ognia spowodował wcześniej, ale nim odszukał klucz znajdujący się u urzędnika mającego inspekcję i nim zdołano panwę otworzyć, już pożar był w całej pełni. Ktoś winnym być musi, co zdaje się przybyły ze Stanisławowa p. radca skarbowy niezawodnie zbada.

Doniesienie telegraficzne ze strony zarządu miało ten skutek, iż polecono z Wiednia, a raczej z ministerjum, zastawienie budynków in statu quo i to w drodze telegraficznej, nakazując zarazem adiunktowi p. P., by wraz z ludźmi udał się do Łanczyna, celem urzędzenia tamże wazelnii solnej; p. P. wybierał się już w podróż, kiedy znowu w drodze telegraficznej wezwano, go by pozostał, by zarządzone naprawę i postawienie nowych budynków. Druż telegraficzny był w niemałych obrotach, ale dla czego postanowienia tak sprzeczne spływają jak z rogu obfitości? Jeszcze i dziś zarząd nie ma pewności, czego się trzymać należy.

* Nowy Sącz d. 8. maja. „Czas“ w obec świeżo poruszonych sprawy przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel, Organ kapitalistów staje w opozycji przeciwko myśli popieranej przez całą prasę polską. Postawa przyjęta przez „Czas“ w sprawie przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel jest nie do wytłumaczenia. Nie umieszcza on odezwy nadesłanej mu, w tymże samym czasie jak i innym dziennikom krajowym; następnie milczy przez trzy

tygodnie o sprawie, którą zajęty jest kraj, dalej nie przerywa milczenia i wtedy nawet, gdy 80.000 mieszkańców sądeckiego powiatu przez legalną swoją reprezentację uchwała jednogłośnie tenże sam wniosek do wydziału krajowego, a nareszcie występuje wręcz przeciwnie, przyczem traktuje rzecz z lekceważeniem na jakie zdobyć się może, chyba... „Dziennik Warszawski.“

Rozbieżny argumenta „Czasu.“ Powiada na wstępie, że podziela myśl przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel, na dowód umieszcza cytację ze swego dziennika z ubiegłych czasów; twierdzi potem, że owa myśl jest na czasie, tj. że w obecnych okolicznościach da się przeprowadzić; ale dodaje w końcu, nie stać nas na to, więc stawiamy pomnik!

Cytacja własnych słów przytoczona przez „Czas“ dowodzi tylko, że stary organ podziela myśl o tyle, o ile nie wychodzi się z granic frazesu, i że odwołanie się do poparcia pomysłu czynnym najzaciętszym, najniebezpiecznym, przeraża go.

Dalsze wyrozumowane wnioski wzniesione chyba litość dla ostatecznego braku logiki, lub podziwianego niesłychanego lekceważenia czytelników. Rozumuje „Czas“ w następujący sposób: „czyż myśl przeniesienia zwłok na czasie?“ odpowiada sam: „na czasie“, ale jeśli obchód ma być — niech będzie wspaniały, a na nas nie stać na to.

W rozumieniu „Czasu“ wspaniały jest równoznaczny z kosztownym i chcą obalić patriotyczną myśl szeptem do ucha swym wyznawcom: trzymajcie się ostro za kieszeń, Uderza w naj-słabszą stronę.

Na Boga! Czyż wnieście biednej trumienki na Wawel nie będzie stokroć wspanialszem od marmurowego pomnika!

Przecież milionowej wartości pomnik stawiać może lada wzbogacony oszust na giełdzie, a na Wawelu tylko wielka zasługa i zasłużona wielkość powinny mieć przystęp. Zresztą może „Czas“, mówiąc: „nie stać nas na to“, nie o pieniądzech myśli, ale mniema, że jego ludzi podobnej mu opinii nie stać na zrozumienie doniosłości myśli ukoronowanie wyobraźni nowej epoki odradzającej się Polski. Na to zgoda.

Ale idźmy dalej za argumentacją „Czasu“. Na czasie pomysł przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel, ale nas nie stać na to, więc... dajmy pokój, zdawałoby się, że taki będzie naturalny wywód. Nie! Organ robi koziołka i powiada: „więc stawiamy lepiej pomnik.“

Na przeniesienie środków nie ma, a na pomnik są, bo tej myśli „Dziennik lwowski“ i „Kraj“ nie podnosiły. Przecież i pomnik nie stanie bez pieniędzy... chyba duchem czasu.

Wystąpienie „Czasu“ w sprawie przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel dowodzi tylko to, że strasznie trudno, że niepodobniestwem mając tendencję spazzenia szczerzej polskiej myśli przemawiać logicznie.

* Przemysłowy jakiś Belgijczyk w Paryżu otworzył niedawno piwiarnię na przedmieściu Saint Antoine (św. Antoniego), nad którą wywiesił godło: „pod złotą kielbasą“. By usprawiedliwić ten napis robi smaczne kielbasy, wsadzając do każdej pięćdziesiątej złotą sztukę pięciocentową. Nie można sobie wyobrazić, jakie mnóstwo kielbas, i jaka ilość piwa wychodzi tu codziennie. Nacisk gości, których nie tylko brzuch ale i kieszenie są głodne, jest tak wielki, iż dla uniknięcia nieporządku, musiano urządzić stałą straż policyjną. Przemysłowy kielbaśnik nie uważa się bynajmniej, żeby przy głodnych i łakomych gości swoich doznawał krzywdy, ale przy tem jak najlepiej wychodzi.

* Tulipany. W gazetach zagranicznych spotykamy wiadomość, że w Paryżu gromadzą się obecnie lubownicy dla zobaczenia rozkwitu tulipanów, pochodzących z rozmaitych krzyżowań gatunków. Spodziewają się mianowicie urzędz kwitnący tulipan niebieski, którego pierwszą cebulkę ocenialią wówczas na bajeczną wartość trzech milionów franków! Jest to cena dowolna, gdyż zapewne nikt jej płacić nie będzie — chociaż tulipany rzadkiego gatunku, dochodzą do ogromnej wartości, jak np. cebulka sławnego tulipana la Brasserie, za którą zapłacono 100.000 franków, a na której właściciel zyskał był istotnie kilka milionów! I jak tu nie uwielbiać kwiatów?!

* Podróż balonem z Ameryki do Europy. Znakomity francuski żeglarz napowietrzny Chevalier, ma zamiar w miesiącu czerwcu r. b., gdy zachodnie wiatry panują w górnych warstwach powietrza, po nad oceanem Atlantyckim odbyć napowietrzną podróż z Nowego Jorku do Europy. Balon p. Chevaliera „Esperance“ ma 95 stóp wysokości a 150 stóp poprzecznej średnicy. Łódka jego, zbudowana w kształcie małego domu, może w sobie pomieścić 52 osób. Pytanie jednak, czy znajdzie się tylu lubowników podróży, której celem jest wprowadzić Europę, ale w czasie której nieprzewidziany jaki przypadek każe może podróżnym zwiędzić — dno oceanu. (Gw. Ciesz.)

Przegląd literacko-artystyczny.

* Teatr. W poniedziałek na pierwszy występ p. Czapskiej dano trzyaktową komedię Bogusławskiego „Lwy i lwice.“ Treści tej sztuki, znanej już publiczności naszej, podawać nie będziemy — powiemy tylko, że komedia ta napisana jako lekarstwo przeciw chwilowej chorobie, u nas już dawno usunętej, miała chwilową tylko wartość, a teraz tylko bardzo dobrą grą artystów mogłaby być utrzymana. P. Czapska ma bardzo miłą powierzchowność, ruchy eleganckie, chwilami dość szczęśliwe. Całość zaś gry wypadła bardzo miernie — p. C. grała tylko chwilami — a w chwilach, gdy najbardziej potrzeba było rozwinąć grę niema, nie grała zupełnie. Deklamacja zbyt szybka i monotonna, miejscami zupełnie fałszywa. Być może, że w rolach komicznych p. C. mogłaby lepiej odpowiedzieć zadaniu. Z innych artystów grał bardzo dobrze p. Szymański, tudzież p. Wilkoszewski i p. Linkowska. P. Królikowskiemu zarzucilibyśmy, że zanadto czasem był gwałtowny, prawie grubiański — p. Hubertowa zaś komikę swoją posuwała nieskiedy zbyt daleko, — i stworzyła karykaturę zamiast postaci komicznej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Koleje wycyalne. Temi dniami przybył do Lwowa wraz z kilku inżynierami p. E. A. Ziffer, dyrektor generalny spółki akcyjnej do budowy kolei wycyalnych. Celem tych kolei jest połączenie miejsc, w których produkcja jest większa, tudzież znaczniejszych zakładów fabrycznych i rolniczych z głównymi liniami kolei żelaznych i z rzekami spławnymi. Łatwo pojąć, jak ważną i pożyteczną byłaby dla poducentów galicyjskich budowa takich kolei wycyalnych w naszym kraju, gdzie zle drogi utrudniają przewóz płodów surowych, a obie koleje żelazne stanowią linię w

jednym kierunku idącą, i dlatego nie są dostateczne. Koleje wycyalne ułatwiłyby dowóz drzewa z nizin podkarpackich, ropy z Boryslawia, cukru z fabryk galicyjskich itd. Koleje wycyalne wtedy tylko mogą być zakładane, jeżeli państwo, kraje, gminy, towarzystwa prywatne lub osoby pojedyncze poręczą w sposób odpowiedni czysty dochód od kapitału włożonego wraz z amortyzacją, tudzież, jeżeli zapewnią pewne dopłaty dla pomnożenia tegoż kapitału, lub wyznaczą bezpłatnie grunt pod budowę z dodatkiem materiału i pracy.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu rady państwa z d. 10. b. m. odczytano zawiadomienie, iż cesarz przyjmować będzie członków obu izb d. 14. b. m., zaś d. 15. b. m. o 11 godzinie w wielkiej sali ceremonii nastąpi uroczyste zamknięcie rady. Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło izbę o dokonaniem sankcyonowaniu ustawy o stanie wyjątkowym, tudzież ustawy o stanie wyjątkowym, tudzież ustawy o wymiarze podatku zarobkowego i dochodowego od przedsiębiorstw kolejowych.

W Pradze znowu się rozbiły nadzieje porozumienia w sprawie list przysięgłych. Lista ułożona przez większość podkomitetu jest taka, iż według niej tylko 1/5 część przysięgłych należałaby do t. z. partii konstytucyjnej, tj. stałaby po stronie Niemców. Niemiecy członkowie podkomitetu oświadczyli się przeciw tej liście.

Z Pesztu donoszą, że Kroatom zapewniono, iż w adresie do tronu będzie także przychylna wzmianka o ich życzeniach — co do Rieki zaś, zawierając adres tylko ogólną wzmiankę o pojedynczej czynności deputacji regnikolarnej.

Książę Napoleon wyjechał już z Zagrzebia d. 10. b. m. Fm. Gablenz, który odprowadzał księcia do dworca kolei spadł z konia i złamał nogę.

Przesilenie ministeryalne we Florencji trwa jeszcze. Król życzy sobie, by Cantelli pozostał ministrem spraw wewnętrznych. Mordini i Mirabelli odmówili przyjęcia ofiarowanych im tek. Baron Kùbek przybył do Neapolu z orderem złotego runa dla księcia Humberta.

W Madrycie odbyła się w sprawie byłego wielkiego jałmużnika królowej długa rozprawa w kortezach. Akta odnośnie będą przedłożone osobnej komisji. Prim stanowczo odpiera od siebie zarzut, jakoby dążył do dyktatury albo do korony. Jedynym jego życzeniem jest, widzieć zwycięzcy rewolucji utrwalonemi. Oświadcza dalej, że rządzi stan rzeczy w Katalonii, i zapewnia, że nie ma niebezpieczeństwa.

Grecki minister spraw zewnętrznych Delijanis, udał się za dworem królewskim do Corfu, gdzie za nim przybędą także obcy posłowie.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie

dnia 11. maja 1869.

	Placa złr. kr.	Żądają złr. kr.
Akcyje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	218	219
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	186	187
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	84	85
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90 50	91
„ „ „ 4%	78 50	79
„ „ „ 4% bez kuponu	90 50	91
Galic. Zakładu kredytow. włościan.	91 50	92 50
Obblig. indemnizacyjne galic.	72 40	73
„ „ WX. Krakowskiego	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—
„ „ pożyczki głodowej z r. 1866	100 50	101 75
„ „ kol. gal. Kar. Lud. I. Emisji	—	—
„ „ „ II.	—	—
„ „ „ Iwońsko-czern. I.	—	—
„ „ „ II.	—	—
Dukat holenderski	5 78	5 85
Dukat cesarski	5 82	5 88
Napoleon'or	9 86	9 95
Półimperyal rosyjski	9 93	10 8
Rubel srebrny rosyjski	1 87	1 92
„ „ papierowy rosyjski	1 59	1 60
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—
Talar pruski srebrny	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 83
Srebro	121 50	122 50

Pszonica korzec 170 f. 6.50 — 7.00, żyto korzec 160 f. 4.30—4.50, jęczmień korzec 140 f. 4.00 — 4.40, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.25—4.30, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.40, koniuczyna korzec 150 f. 36.00—40.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.25, mianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.00—4.50, 16j 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spirytus wiadr. 11.00—11.75.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 10. maja.

PP. hr. Lesinowska B. z Tarnowa, Winiarski J. z Warszawy, Kastory L. z Podhajec, Kellner J. z Stutgardu, Niedzielski T. z Kłodzianka, Leszczyński W. z Taczepola, Gładyszowski E. dr. med. z Turki, Łączynski St. z Batiatyz, Rygier P. z Gorojowic, Wysocki St. z Hrehorowa, Łękański A. z Złoczowa, Seredowski W. z Ostobuza, Maciński J. lek. pow. z Rudek.

Od administracji.

Do dzisiejszego nr. załączamy listy zwrotne dla tych pp. prenumeratorów „Wiadomości politycznych“, których przedpłata kończy się z dniem 15. b. m. Zwracamy zarazem uwagę, że „Dziennik“ nasz przestanie ich dochodzić od 20. b. m. jeżeli z odnowieniem prenumeraty nie pospieszają.

N A D E S Ł A N E.

Dziewczyna dziesięcioletnia, córka Franciszka Hönlein, introligatora, mieszkającego w rynku l. 49, wyszedłszy z domu ojca, w wielką sobotę, nie powróciła i znikła bez śladu. Jest średniego wzrostu, włosów blond, niebieskich oczu — mówi płynnie po polsku i po niemiecku. Ponieważ znała dobrze Lwów, będąc w miesiące naszym od urodzenia, niepodobniestwem przeto jest, aby zabłąkała się, lecz obawiać się trzeba, że została wykradzioną. Ktoby wiedział o miejscu pobytu dziewczęcia, zechce donieść o tem stroskanemu ojcu, pracującemu w drukarni „Dziennika lwowskiego.“

Z powodu znacznego powiększenia liczby uczennic, przynoszę Zakład mój z pod l. 128 do domu dawniej Mehlema dziś doktora Tokarskiego pod l. 131 przy ulicy Ormiańskiej wyższej. Upraszam zatem osoby interesowane, by od dnia 15. maja r. b. zgłaszały się do nowego lokalu.

1386-3-3

Julja Sel ngerowa.

Pierwszy austriacki SKŁAD FABRYCZNY VELOCIPEDÓW połączony z szkołą C. LENZ,

w Wiedniu, Landstrasse, Marxergasse Nr. 9. wyrabia wszelkie gatunki

Velocipedów

podług rozmaitych niemieckich, angielskich i amerykańskich systemów, konstrukcji i wyprawy 2-kolowe dla chłopców i mężczyzn do powszechnego użytku.

3-kolowe dla dam i dzieci.

Do używania w ogrodach, parkach i na wsi.

Przy najwyborniejszej jakości, ceny najtańsze fabryczne.

Upraszam się, by wyroby tejsze fabryki nie pomieniać z takimiż zagranicznymi, pośledniejszej sorty.

1401-2-26

M. Bollmann

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 31, Mariahilferstrasse Nr. 91.

Największy skład wszelkich gatunków maszyn do szycia, po niższych cenach, z jednoroczną gwarancją.

Maszyny ręczne od zlr. 25 do 50. Ilustrowane cenniki rozsyłają się franco i bezpłatnie.

Oprócz tego znajduje się na składzie wielka ilość maszyn do gufrowania w wszelkich rozmiarach.

1383-3-12

Elegancki Ubiór Wiosenny,

surdut spodnie i kamizelka z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

zlr. 16.

Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od zlr. 6 do zlr. 26
Ubiory wiosenne	16 .. 40
Surduty wierzchnie we wszelkich kolorach	8 .. 28
Ubiory letnie	10 .. 36
Surduty letnie, saki	4 .. 28
Surduty letnie, zakłady	14 .. 28
Surduty salonowe, czarne	14 .. 32
Fraki i surduty do wychodu	24 .. 45
Ubiory salonowe kompletne	18 .. 36
Surduty dla księży	6 .. 12
Surduty do połowania	3 .. 12
Surduty kancelaryjne	2 .. 10
Surduty strzeleckie	8 .. 26
Szafki	3 .. 28
Gonie do podróży z kapuzą	7 .. 18
Bluzy wojskowe	4 .. 12
Spodnie wiosenne	3 .. 10
Spodnie letnie	2 .. 8
Kamizelki w różnych gatunkach	2,50 .. 8
Ubiory z płótna	10 .. 24
Ubiory gimnastyczne	2,50 .. 8

W MAGAZYNIE SUKIEN Keller & Alt,

Wien, Graben Nr. 3. I. Stock, zum „Stock im Eisen“, Ecke der Kärntnerstrasse.

Przy zamówieniach z laskawym oznaczeniem miary rękawic, wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu (średkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczanie przylączamy, w którym się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiegokolwiek przyczyn wymaganiom nie odpowiadają, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franco i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniej zamierzonym jak najtaniej.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtańszym jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszym usilnym staraniem jest, nasza od lat wian osiągnięta dobra sława wszechstronnie trwałe ustalić, tak naszym szanownym odbiorcom, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względem Szanownej Publiczności, jakoteż laskawym odbiorcom, upraszamy jak najlichniej zamówieniami nas zaszczyścić.

Z poważaniem 1287-21-?

KELLER & ALT, majstrowie krawieccy, Posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu, Graben N. 3, zum „Stock im Eisen“.

Lekarskie polecenie.

Podpisany poświadcza niniejszem, że o dobroczynnych skutkach Stollwerka karmelków na piersi w kataralnej chrypcie i drżeniu krtani, częściowo osobistym użyciem, częściowo spostrzeżeniem u słabych często się przekonał, i że takowe jako wybory środków domowych wszelkiego polecenia godnymi są.

Dr. Haus, kr. bawars. radca rządowy i medyc. obw. Augsburg.

Powyższe, oprócz tego przez wielu znanych lekarzy rozbiernie i zalecane Stollwerka karmelki na piersi, są prawdziwe do nabycia w paczkach oryginalnych po 30 ct. we Lwowie w aptekach pp. A. Berlinera i Z. Ruckera.

1057-3-?

Już w 4^{ch} dniach to jest 15. Maja Ciagnienie Losow Polskich Stanisławowskich

Cztery ciagnienia corocznie z wygranymi zlr. 10.000, 10.000, 8000, 8000 itd. w ogólnej sumie zlr. 47.300 sprzedaje po zlr. 30 w. a. z zobowiązaniem odkupu według załączonego wzoru **J. C. Sothen**, Graben 13.

Promesy na powyższe losy po zlr. 2 i za stempel. Na raty li za złożeniem zadatku 3 zlr. Dostać można u

1418-1-3

Jakóba Stroha

we Lwowie, ulica Karola Ludwika wyższa Nr. 311 na dole. Tenże nabywa i sprzedaje również wszelkie gatunki papierów państwowych (Staatspapiern) po cenach najprzystępniejszych.

JAKÓB KRONFELD

Jubiler i Złotnik,

Szacujący przy Filii ces. król. uprzyw. Banku dla Obrotu Ogólnego

(dawniej Filia c. k. uprz. austr. Zakładu Zastawniczego)

we Lwowie,

poleca względem Szanownej Publiczności swój

przy ulicy Pojezuickiej pod liczb. 172 1/4 w domu p. Józefa Beuera naprzeciw domu Karnickich

nowo urządony i obficie zaopatrzony

Skład najmodniejszych towarów Złotych i kosztowności

tak własnego wyrobu, jak z pierwszych fabryk zagranicznych, oraz posiada wielki wybór koralu w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach, **PO CENACH NAJUMIARKOWANSZYCH.**

Każdą rodzaj kosztowności i kamienia, zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie obstalunki i naprawy uskutecznią rychło i tanio.

1267-13-13-T

HERBATA CHIŃSKA

Karawanowa

we wszelkich gatunkach, opakowana w eleganckich zupełnie nowomodnych kartonach 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 funta, po cenach bardzo uniarkowanych,

w Składzie Materyałów **PIOTRA MIKOLASCHA.**

1289-8-13-T

WE LWOWIE

Powinno publiczne oznajmienie.

Tylko prawdziwe słodowe wyroby Jana Hoffa mają prawo do zaufania publiczności, gdyż przeszło trzy tysiące lekarzy, niezliczone wyleczenia w cierpieniach piersi i płuc, słabościach żołądka, kaszlu, bólu głowy, hemoroidach, braku krwi, opadnięciu sił i t. d. temiż uskutecznili, i nawet najwyższe stany, polegając na lekarskich poleceniach, tychże wyrobów leczących używają.

Do głównego składu nadwornego liweranta Pana **Jana Hoffa**, we Wiedniu, Kärntnerring Nr. 11.

Kwassitz (w Morawii), 25. lutego 1869. — Upraszam o ponowne przysłanie Pańskiego Piwa zdrowia z Ekstraktu słodowego, które już kilkakrotnie w różnych odpowiednich wypadkach zaordynowałem, a osobliwie u mej żony, która na częsty silny z braku krwi i osłabienia ciała pochodzący ból głowy cierpiała, z szczególnym skutkiem używałem, gdyż już po użyciu dziesiątej flaszki ustała, i od tego czasu więcej nie powraca i t. d.

Dr. **Adolf de Herbig**, lekarz powiatowy, gminny, skarbowy i fabryczny.

Tryest, 22. lutego 1869. — Upraszam o powtórny rychły przysyłkę Pańskiej Słodowej Czekolady zdrowia, abym nie znalazł się w położeniu, używanie tychże u moich pacjentów przerwać.

Ignacy Bönsch,

ces. kr. lekarz polowy 6. pułku piechoty.

Jego Wysokość Książę Metternich w Paryżu, rozkazał przysyłkę wstawionych słodowych Karmelków na piersi Jana Hoffa, kaszel usmierzających i flegmę oddzielających, które żadnym podobnym wyrobem nie są do zastąpienia.

Dla ulżenia mym cierpieniom płucowym upraszam o rychłe przysłanie Pańskiej jako zbawiennej Słodowej Czekolady zdrowia.

1306-2-3-T

F. Ludwik Findeys, kleryk w Admont.

Jedynie prawdziwe Hoffa Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego, Słodowa Czekolada zdrowia i karmelki z Ekstraktu słodowego, są do nabycia tylko w Wiedniu, Kärntnerring; 11. Na etykietach znajduje się podpis **Jan Hoff**.

Ceny na miejscu w Wiedniu: Piwo zdrowia z Ekstraktu słodowego z szklentem i opakowaniem: 6 flaszek 3 zlr. 70 ct.; 13 flaszek 7 zlr.; 28 flaszek 14 zlr.; 58 flaszek 27 zlr. 30 ct.; 120 flaszek 55 zlr. — Słodowa Czekolada zdrowia. Nr. I. Jeden funt 2 zlr. 40 ct.; Nr. II. 1 zlr. 60 ct. Przy odbiorze 5 funtów 1/2 funta bezpłatnie, przy odbiorze 10 funtów 1 1/2 funta. Proszek ze słodowej Czekolady dla dzieci ssących w zastępstwie zbywającego pokarmu 80 i 110 ct. — Słodowe Karmelki na piersi 60 i 30 ct.

Mają na składzie we Lwowie pp.: Piotr Mikolasz, A. Berliner, i Z. Rucker; pp. Markiewicz i Wojczyński i J. F. Klein wdowa i J. Piępas. W Krakowie: J. Goldwasser, Józef Jasm i G. M. Gibel i Synowie.

Odpowiedzialny redaktor: **Tadeusz Romanowicz.**

Wydawca **Karol Groman.**



Uwiedomienie.

Niżej podpisani mają zaszczyt zawiadomić Wysocką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż we Lwowie, przy placu Katedralnym pod l. 31 w domu Wgo p. Majewskiego, otworzyli

PRACOWNIE KRAWIECKA

i Magazyn gotowych sukien męzkich

pod wspólną firmą

F. Głodziński i Woycicki.

Posiadając w fachu swoim wszechstronne wykształcenie, nabyte długoletnią praktyką w pierwszorzędnym zakładach stolicy, jakoteż u panów Franka, Kracha i t. d. a również obeznawszy się z gustem miejscowym w ciągu ostatnich dwóch lat przez pełnienie funkcji głównego przykrawacza u znanej firmy M. Gromadzkiego i P. Lewickiego, czujemy się w siłach w sztuce krawieckiej wszelkim, nawet najtrudniejszym życzeniom i wymaganiom laskawych Gości z największą starannością odpowiedzieć i zadosyć uczynić.

Zaopatrzeni dostatecznie w najnowszy i najmodniejszy towar tak krajowy jak i zagraniczny, staraniem naszym będzie, zawsze, taniocia cen i doskonałością roboty, zasłużyć sobie na zaufanie i uznanie Szanownej Publiczności, której laskawym względem najuprzejmiej się polecamy, uniżeni służący

1374-5-8-T

F. Głodziński i Woycicki.

Promesy na losy pożyczki Stanisławowskiej, ciagnienie 15 maja r. b. à zlr. 2 i 50 cent.

Promesy na losy pożyczki państwa z r. 1864, ciagnienie 1. czerwca r. b. à zlr. 3.

Najnowsza pożyczka loteryjna

wyjatkowo przyzwolona, hojnie uposażona, poręczona przez królestwo Galicji i księstwo Krakowskie.

Stanisławowskie polskie losy,

których 1. ciagnienie 15. maja 1869. których tylko wszystkich sztuk 25.000

4 ciagnienia w 1. roku 47.300 zlr. wygranych, sprzedaje po 30 zlr. w. a. sztukę niżej podpisany ze zobowiązaniem, iż wszystkie u niego pojedynczo przed pierwszym ciagnieniem kupione losy, za tę samą cenę tj. bez wszelkiego potrącenia, po dokonaniu 4tem ciagnieniu odkupi i tym sposobem grać można

darmo w 4^{ch} ciagnieniach mogą wygrać 4 główne wygrane nie bynajmniej nie ryzykując. **Joh. C. Sothen** w Wiedniu, Graben 13.

Losy te są także do nabycia pod temi samymi warunkami u **Fr. Schubutha** we Lwowie, w Rynku, 1339-5-7

FTLIA BANKU Angielsko-Austriackiego

we L w o w i e

podaje do powszechnej wiadomości, że począwszy od 1. Listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z ośmiiodniowem wypowiedzeniem wydadzie i od wszystkich w obiegu będących **asygnat** z dniem powyższym **4%** z ośmiiodniowem wypowiedzeniem liczyć będzie.

1333-16-2

5 ciagnień w roku. **1. Czerwca 1869.** Główna wygrana na zlr. 250.000

Wielkie ciagnienie losów c. k. austriackiej pożyczki państwowej (Staatsanlehensloose) z r. 1864.

Wygrane powyżej pożyczki zlr. 250.000, 220.000, 200.000, 150.000, 50.000, 25.000, 15.000, 10.000, 5000 itd. Najmniejsza wygrana zlr. 160.

Prawnie ostpłowane promesy, które tak długo ważne są, dopóki tymże 20sta część wygranej od zlr. 250.000 aż niżej do 160 zlr. przypadnie, polecają za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową po 8 zlr. od sztuki, 9 sztuk zlr. 70, 20 sztuk zlr. 155.

Rothschild et Comp. Postgasse Nr. 14 we Wiedniu.

Do rozsprzedawania powyższych losów apoważniamy agentów naszych. 1403-2-8

Cielionkami Dr. H. Jasińskiego.